NIEDZIELA 14 SIERPNIA 1932

10 GAZETA DZIEŃ DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Na Jasną Górę ciągną tłumy pielgrzymów

Przygotowania do rozpoczynających się dziś uroczystości jubileuszu 550-lecia Cudownego Obrazu na Jasnej Górze

dobiegają końca.

U wylotu al. Sienkiewicza, między parkami ustawiono bramę jubileuszową. Domy i sklepy przybrano flagami o barwach narodowych i papieskich. Z balkonów zwieszają się dywany i makaty z wizerunkiem Cudownego Obrazu.

Na szosach i drogach ze wszystkich stron ciągną pielgrzymki. Zacisze — przedmieście Częstochowy — jest

wielkiem obozowiskiem pątników zgromadzonych z najdalszych stron Polski, gwara Kaszubów miesza się tu z gwarą góralską, wśród sukman chłopskich z Polesia przewijają się stroje kujawiaków i ślązaków. Wszystkie dzielnice i stany ściągnęły tu, by w dniu uroczystym złożyć hołd Królowej Korony Polskiej.

Komitet Jubileuszowy wraz z biurem kwaterunkowym dokłada ją wszelkich starań, aby przybyłym rzeszom udzielić pomieszczeń i pożywienia. Praca ta prowadzona z wielką energją zapewnia wszystkim przybyłym ewentualny nocleg w razie niepogody.

Największy zjazd spodziewany jest

na dziś,

kiedy to zostanie rozpoczęty cykl właściwych uroczystości. Od godz. 4 po południu rozpocznie się zjazd najwyższych dostojników Państwa z ks. kardynałem i P. Prezydentem na czele.

—:o:—

Święto wielkiego czynu i sławy

Rzucenie iskry na proch — oto, czem było przekroczenie granicy austrjacko - rosyjskiej w okolicach Krakowa przez strzelecką kompanję kadrową.

Iskra ta, choć ją zgasić starano się [illegible] niestety i swojemi — przetrwała cztery ciężkie lata wojny światowej, a rozgorzała w potężny płomień zapału i siły, gdy przyszło bronić granic wyswobodzonej już z zaborów Polski.

Co było bodźcem, który stworzył ów rozpęd bohaterski, bodźcem, dzięki któremu rozwinęła się bujna, wspaniała i w końcu zwycięska epopea zbrojnych zmagań narodu polskiego o wolność i samodzielność państwową?

Bezsprzecznie — efekt moralny czynu szóstego sierpnia świadomość, że decyzja wystąpienia do walki była samodzielną decyzją polską, zrodzoną w umyśle najbardziej niezależnego Polaka. Świadomość, że człowiek, który odważył się na tę decyzję, posiada dość hartu, aby nie zejść z linji całkowicie niepodległościowego charakteru obudzonego przezeń wysiłku zbrojnego.

W księdze dziejów naszych walk o niepodległość data 6 sierpnia jest jedną z najwznioślejszych. Z tego „rzucenia iskry na proch" wywodzi się czyn zbrojny Legionów w czasie wojny światowej i Wojska Polskiego w latach 1919—1920, wywodzi się ideologja czynu i siły, jedynych gwarantów bytu naszego niepodległego.

*

GDYNIA, 13. 8. — Dziś o godzinie 10-ej rano odbyło się nabożeństwo za poległych legjonistów i peowiaków. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele starszyzny legjonowej, goście przybyli z Warszawy pociągiem porannym, przedstawiciele władz miejscowych, stowarzyszeń i społeczeństwa.

Trzy miejsca zdobyte przez wioślarzy

Szermierze nasi weszli do półfinałów

LOS ANGELES, 12.8. — Tel. wł. Na torze w Long Beach rozegrano dzisiaj wobec tłumów widzów pierwsze finały wioślarskie. Na pierwszy ogień poszła czwórka ze sternikiem. Już przy losowaniu Polska nie miała szczęścia gdyż dostała najgorszą północną, wietrzną stronę. Faworyzowani Włosi poprowadzili od startu i na 500 mtr. byli o 2 mtr. przed Niemcami, Polską i Nową Zelandją. Na 1000 mtr. Polska minęła Niemcy, ale na 1500 mtr. znów spadła na trzecie miejsce o ćwierć łodzi za Niemcami i długość łodzi za Włochami. Na finiszu Niemcy zaczęli dochodzić Włochów i w rezultacie minęli ich na mecie o dziób łodzi. Polska zbliżyła się też znacznie, ale mimo wspaniałych wysiłków przegrała o pół długości, bijąc jednak zdecydowanie Nową Zelandję. Wynik: 1) Niemcy 7:19, 2) Włochy 7:19,2, 3) Polska 7:24,8; Nowa Zelandja 7:32,6.

Nasi szermierze, którzy w czwartek zdobyli w konkurencji drużynowej medal bronzowy, pomyślnie zadebiutowali i w konkurencji indywidualnej klasyfikując się we trzech do półfinałów wraz z 3 Włochami, 3 Węgrami, 3 Amerykanami, 2 Meksykanami, 2 Francuzami, Niemcem, Casmirem i Duńczykiem Osierem.

W wyścigu dwójek bez sternika Polska zajęła też trzecie miejsce. I tu odegraliśmy poważną rolę. Przez 900 mtr. Budziński i Mikołajczyk prowadzili przed Anglikami i Nową Zelandją i to ich zgubiło: Na finiszu znakomita osada angielska minęła Polaków, pociągając za sobą Zelandczyków i wygrała pewnie o długość w czasie 8 m. Polska pokonała zdecydowanie doskonałą osadę holenderską. W jedynkach triumfował Australiczyk, Pearce przed Millerem (USA).

Najlepszy wynik osiągnęła jednak polska dwójka ze sternikiem. Mimo zmęczenia finałem czwórek osada w składzie Braun, Ślazak i Skolimowski zajęła drugie miejsce za Ameryką, przed Francją i Brazylją. Czas zwycięzców — 8:25.8, Polaków — 8,31,2, 3) Francja — 8,41,2, 4 Brazylja — 8,53,2.

Na zawodach pływackich skoiki pań wygrała Poyton (USA) przed Coleman; 100 mtr. nawznak panów Japończyk Kiyokawa w 1:08,6 przed swymi rodakami Iriye 1.01.8 i Kawazi 1.10; sztafete — 4x100 mtr. pań — Ameryka 4:38 przed Holandja.

W półfinałach 1500 mtr. Japończyk Makino osiągnął doskonały czas 19,38 (rekord olimpijski). Do finału weszli nadto jego rodak Kitamura, Amerykanie Christi i Crabbe, Kanadyjczyk Rayn i Francuz Taris.

Na 200 mtr. st. klas. do finału zakwalifikowali się trzej Japończycy Kolke (znakomity czas — 2:44.9) Tsuruta i Makazawa; Filipińczycy Ildefonso i Adjaluddin oraz Niemiec Sietas.

JASNA GÓRA

Hindenburg targuje się z Hitlerem
a na ulicach niemieckich wybuchają bomby

Decydująca wizyta

BERLIN, 13.8. — W ciągu popołudnia Hitler w towarzystwie kanclerza von Papena przyjęty zostanie przez prezydenta Hindenburga. W kołach poinformowanych oświadczają, że niezależnie od przebiegu konferencji von Papena z Hitlerem, dopiero wizyta

u prezydenta Rzeszy

zadecyduje ostatecznie o sprawie sformowania nowego rządu.

Hitler nie chce być tylko vicepremjerem

BERLIN, 13.8. — Przybył tu dziś samolotem z Monachjum Hitler i odbył w ciągu przedpołudnia **konferencję z min. Schleicherem.** O godz. 12 w południe Hitler przyjęty został przez kanclerza Papena, który zgodnie z życzeniem prezydenta Rzeszy zaproponował przywódcy narodowych socjalistów objęcie stanowiska wice kanclerza w połączeniu z teką premjera rządu pruskiego. Propozycję tę Hitler

odrzucił.

Wobec tego rokowania uważać na leży za rozbite.

W otoczeniu prezydenta Rzeszy podkreślano z naciskiem, że Hindenburg

sprzeciwia się

powierzeniu Hitlerowi stanowiska kanclerza, ponieważ uważa gabinet z przywódcą narodowych socjalistów na czele za rząd partyjny.

Znowu bomby

BERLIN, 13.8. — Ubiegłej nocy rzucono w Dreznie bombę na dom, mieszczący biuro partji komunistycznej. W tym samym czasie wybuchła również bomba przed jednym z domów, sąsiadujących z tem biurem.

Wybuchy wyrządziły znaczne szkody. Odłamki bomby zraniły ciężko jedną osobę.

Czego chcą? Zbrojeń!, Zbrojeń!, Zbrojeń!...

BERLIN, 13.8. — Minister Reichswehry gen. von Schleicher udzielił wywiadu dziennikowi „New York Times" o sytuacji politycznej w Niemczech. Wybory do Reichstagu wykazały — powiedział m. in. gen. Schleicher, jak

ciężko jest

dziś rządzić w Niemczech. Radykalne partje mogą wykazać się dużym sukcesem i to nietylko narodowi socjaliści, ale również i komuniści.

Omawiając konferencję rozbrojeniową i znane stanowisko Niemiec, gen. Schleicher m. in. powiedział takie zdanie: „O ile Polska może fortyfikować swoje granice, na jakiej podstawie chce się Niemcom zakazać obrony?"

—o✱o—

Sławne sztandary I-ej Brygady przyjechały do Gdyni

GDYNIA, 13. 8. — Powitanie dawnych bojowych sztandarów legjonowych przywiezionych na Zjazd Legjonistów, odbyło się bardzo uroczyście. W oczekiwaniu pociągu na dworcu w Gdyni ustawiły się frontem kompanja honorowa marynarki wojennej z orkiestrą, Związek Legjonistów i Związek Rezerwistów ze sztandarami.

Przybyły również władze wojskowe z wiceministrem generałem Sławoj - Składkowskim i dowódcą floty komandorem Unrugiem na czele, prezes Głównego Zarządu Fidacu White, prezes Fidacu Polskiego generał Górecki, władze cywilne z komisarzem rządu Zabierzowskim, władze Związku Legjonistów i t. d. O godz. 9.20 przy dźwiękach Hymnu Narodowego wjechał na dworzec pociąg. Z udekorowanego wagonu wysiadł pułkownik Sławek. Następnie wyniesiono 7 historycznych sztandarów I-ej Brygady 1, 3, 4, 5 i 6-go pułków piechoty i 2-go pułku ułanów. Sztandary nieśli chorążowie w dawnych mundurach legjonów. Kompanja marynarki wojennej sprezentowała broń, poczem sztandary w asyście odniesiono do specjalnie odświętnie udekorowanego w tym celu gmachu Żeglugi Polskiej. Przy sztandarach pełni straż warta honorowa.

Kusociński - Lehtinen - Hill
Wielki pojedynek w czwartek w Chicago

CHICAGO, 13.8. Tel. wł. Polska ekspedycja lekkoatletyczna, która opuściła Los Angeles w czwartek wieczorem pod kierownictwem kpt. Barana przybędzie do Chicago w poniedziałek. Po dwu dniach odpoczynku w czwartek wieczorem [illegible] na stadjonie Soldiers Field wobec 100 tysięcy widzów stanie ona do walki z elitą sportu światowego, reprezentowaną przez 20 państw. Pełne drużyny wysyłają prócz Polski: Stany Zjednoczone, Niemcy, Anglja, Finlandja, Irlandja, Kanada, Szwecja, Włochy, Japonja. Czołowym punktem programu będzie wielki pojedynek Kusocińskiego — Lehtinen — Hill na dystansie 5.000 metrów. Pozatem Heljasz, rekordzista świata w pchnięciu kulą oburącz, zmierzy się w tej dyscyplinie z mistrzem Olimpjady Leo Sextonem.

Zawody rozpoczną się o godz. 9 wieczorem na stadjonie oświetlonym tysiącem reflektorów. Z dochodu 70 proc. rozdzielone będzie między reprezentacje zagranicznych państw.

Głód w Rosji sowieckiej
Ludność rozbraja milicjantów

MOSKWA, 13. 8. — Moskiewski korespondent pisma „Socjal - Wiestnik" donosi, że sytuacja na Ukrainie w dalszym ciągu przedstawia się fatalnie. Utworzyły się tam oddziały włościan bezrolnych, które przeciągają od wsi do wsi, niszcząc zasiewy rolne. Brygady te zbierają się do kołchozów, ścinają kłosy zboża, pozostawiając słomę na polu.

Napady brygad włościańskich na Ukrainie przybierają rozmiary coraz większe. Milicja jest bezbronna, gdyż nieprawdopodobna jest ochrona wszystkich kołchozów.

Z rozporządzenia władz centralnych utworzone zostały dyżury nocne w kołchozach, uzbrojone w broń palną.

Międzynarodowe zawody lotnicze w Cleveland z udziałem Polski

W tym samym czasie, kiedy w Europie odbywać się będzie międzynarodowy turniej samolotów turystycznych Challenge, w Cleveland odbędzie się wielki meeting lotniczy „National Air Races", w którym wezmą udział najwybitniejsi piloci całego świata. Barw Polski bronić będzie płk. Jerzy Kossowski na aparacie pościgowym P-11.

W ubiegłym roku w meetingu z ramienia Polski brał udział pilot kpt. Bolesław Orliński, który swemi brawurowemi popisami akrobatycznemi zdobył dla Polski wielki sukces. Popisy jego odbiły się głośnem echem w całej prasie amerykańskiej, która z wielkiem uznaniem wyrażała się o jego akrobacji i konstrukcji polskiego samolotu.

Masowy powrót emigrantów do Polski

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w pierwszem półroczu r. b. wyjechało z Polski ogółem 9.917 emigrantów, w tem 6.046 do krajów europejskich i 3.853 do krajów pozaeuropejskich.

W tym samym okresie czasu powróciło do Polski ogółem 21.906 wychodźców, w tem 19.138 z krajów europejskich i 2.723 z krajów pozaeuropejskich.

Prezydent Paragwaju odrzuca zawieszenie broni

ASSOPTION, 13.8. — Desygnowany prezydent Paragwaju oświadczył, że odrzuca kategorycznie propozycję zawieszenia broni, opierającą się na status quo, co zdaniem jego byłoby poddaniem się Boliwji i byłoby sprzeczne z zasadą nie uznawania zdobyczy, dokonanych z bronią w ręku.

Greta Garbo w Szwecji

LONDYN, 13. 8. Wedle doniesienia „Daily Telegraph" ze Sztokholmu, słynna artystka filmowa Greta Garbo powróciła do Szwecji w celach rodzinnych. Pragnie ona przedewszystkiem odwiedzić swą matkę, która od pewnego czasu jest chora, a następnie złożyć wizyty innym członkom rodziny.

Wedle informacyj tegoż korespondenta, bezpodstawne są wiadomości, jakoby artystka zamierzała występować w wytwórniach filmowych w Niemczech lub w Anglji.

Wróżby na dziś

Naogół ranek dzisiejszy może nam przynieść drobne kłopoty i przeszkody spowodowane, być może, naszem własnem zbyt pośpiesznem i impulsywnem zachowaniem się.

Nie jest to odpowiednia pora do prowadzenia dyskusyj i sporów, które mogą przybrać zbytnią ostrość i zaciętość, a nie nadaje się również do ekspansji uczuć, gdyż przynosi skłonność do krańcowości i ekscesów.

Później sytuacja nie ulegnie poprawie, bowiem już krótko przed godz. 15-tą ujemne wpływy kosmiczne mogą wywołać niechęć, niezadowolenie, depresję, narazić nas na ograniczenia, przeszkody, zwłoki, lub nieporozumienia z osobami staremi.

Jeszcze i koło godz. 16-ej możemy przeżywać jakieś drobne niepokoje lub podrażnienia, poczem jednak zacznie się zmiana na lepsze.

Wieczór obiecuje zainteresowania artystyczne, społeczne i towarzyskie.

—o✱o—

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego:

W całym kraju pogoda słoneczna i upalna. Słabe wiatry południowe i południowo-wschodnie

Są rzeczy ważniejsze niż gadanie...

NOWY JORK, 13. 8. Stronnictwo demokratyczne w jednym z powiatów stanu nowojorskiego zwróciło się do Owena Younga z prośbą o wygłoszenie mowy politycznej.

Organizacja otrzymała od Younga następującą, dosadną odpowiedź:

„W czasach dzisiejszych należy oszczędzać każdej minuty i każdej uncji energji osobistej i używać ich na rzeczy o wiele ważniejsze, aniżeli gadanie".

—ooo—

Egipt nie zawarł traktatu z Anglją

KAIR, 13.8. Sidky pasza zaprzecza pogłoskom jakoby miałyby być rozpoczęte rokowania w sprawie zawarcia traktatu angielsko-egipskiego. Jak donoszą pisma, Sidky pasza ma wziąć udział w międzynarodowej konferencji gospodarczej.

—o✱o—

Król Iraku przybywa do Szwajcarji

BAGDAD, 13.8. — Król Iraku Faisal opuścił Bagdad i udaje się na wypoczynek do Szwajcarji. W czasie swego pobytu będzie on obecny na posiedzeniu Ligi Narodów, na którem Irak ma zostać przyjęty na członka Ligi.

Cudowny obraz na Jasnej Górze
Dzieje bezcennej relikwji

Z całej Polski, z najdalszych jej zakątków — od mglistego Polesia aż po Kaszuby, z litewskich borów aż po Tatry ściągnęły tłumy na Jasną Górę, by złożyć korny hołd Królowej Korony Polskiej...

Od wielu dni szosami, traktami, drogami polnemi, czy to w deszcz, czy w słoneczną pogodę szli pątnicy z chorągwiami, z pieśniami, szli w pyle długich dróg, by oto gdzieś na jakimś zakręcie ukleknąć nagle gromada na widok jaśniejącej na horyzoncie srebrnej kuli na szczycie klasztoru Jasnogórskiego...

Mija pięćset pięćdziesiąt lat od chwili, gdy Cudowny Obraz został sprowadzony na Jasną Górę... I przez te długie lata, przez wieki całe, ileż westchnień, modłów, błagań, ileż dziękczynienia, nadziei, rozpaczy, ileż rozterki i udręki wylało się strumieniami łez przed Obrazem Madonny Jasnogórskiej — w świątyni, która strzeże tej relikwji narodowej.

Bo cudowny obraz Jasnogórski zrósł się z dziejami narodu tak silnie, że stał się

relikwją narodową.

Według dawnej legendy przywiezionej do pochodzenia obrazu, miał go malować św. Łukasz Ewangelista w Jerozolimie. Stamtąd cesarzowa bizantyńska Eudoksja przeniesć go miała do Bizancium do kościoła Origitrja, skąd znowu jako dar ślubny dla bizantyńskiej księżniczki Anny, idącej za mąż za Wielkiego Księcia Kijowskiego Włodzimierza dostał się na Ruś, z początku do Kijowa, później do Bełza.

W ciężkich dla Polski czasach panowania Ludwika Węgierskiego, zastępujący nieobecnego króla w rządach książe Opolski Władysław postanowił obraz z Bełza przewieźć na Śląsk, jednak w drodze, pod Częstochową u stóp odwiecznej Jasnej Góry (Clara Mons) stał się cud, który o losach obrazu zdecydował. Cudownego wizerunku z miejsca ruszyć nie można było, a książe Władysław widząc w tem cud Boży postanowił obraz na Jasnej Górze pozostawić, fundując klasztor, do którego sprowadził z Węgier

zakonników reguły św. Pawła.

W ten sposób od roku 1382 obraz Matki Boskiej pozostaje w Jasnogórskim klasztorze pod opieką Ojców Paulinów. Sława cudami słynącego obrazu szybko rozeszła się po kraju i w skarbcu klasztornym coraz większe gromadziły się skarby, składane jako wota dziękczynne przez pobożnych pątników.

Skarby te zapewne skusiły w roku 1430 i 1463 husytów czeskich, którzy dwukrotnie klasztor złupili profanując święty obraz. Sława jednak cudownego miejsca rosła z latami coraz bardziej.

Matce Boskiej Częstochowskiej składają hołdy i dary wspaniałe wszyscy polscy królowie, magnaci, możni tego świata u stóp Jasnej Góry gromadzą się rokrocznie coraz większe rzesze pątników

z całej Polski.

Jednak kult Cudownego Obrazu dochodzi do szczytu po roku 1655, kiedy to podczas nawały szwedzkiej, gdy kraj cały znajdował się już w rękach najeźdźcy, jedna Jasna Góra, słabo ufortyfikowana, o niewyćwiczonej załodze składającej się ze stu sześćdziesięciu ludzi — mnichów, szlachty, mieszczan i chłopów — potrafiła przez 5 tygodni odpierać skutecznie ataki wyborowej sześciotysięcznej armji szwedzkiej zaopatrzonej w działa oblężnicze największego kalibru i pozostającej pod dowództwem słynnego wówczas w sztuce oblężniczej gen. Müllera.

Niezłomna wiara i moc wytrwania tej bohaterskiej garstki pozostającej pod wodzą przeora Paulinów ks. Augustyna Kordeckiego i Stefana Zamoyskiego, rozbudziła ducha w narodzie, przełamała nastrój zwątpienia i rezygnacji. Częstochowa stała się hasłem wojny, która oczyściła kraj z wojsk najeźdźczych, podźwignęła Rzeczpospolitą z ostatecznego, zdawało się już, upadku.

Królową Korony Polskiej stała się wówczas Matka Boska Częstochowska, choć sam akt koronacji Cudownego Obrazu nastąpił później, bo dopiero

8 września 1717 roku.

Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej stał się najpopularniejszem przedstawieniem Madonny w Polsce, stał się poniekąd wzorem dla wielu późniejszych obrazów znajdujących się w naszych kościołach.

I niema bodaj w całej Polsce domu, w którym — jeśli tli w nim choć nikła iskierka tradycji — nie spotkałoby się wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej...

Płyną różnemi drogami dzieje narodu, mijają lata, lat dziesiątki i setki — a z poza odchłani czasów i ludzi jak pięćset pięćdziesiąt lat temu wszystkie zwątpienia, nadzieje, żale i skargi miljonów — cudowną mocą ściąga ku Sobie — Madonna Jasnej Góry.

Płacz nędzy i rozpaczy na wiecach chałupniczych
Sześć tygodni trwa już strajk w Łodzi

Niejednokrotnie już poruszaliśmy sprawę tej bolączki społecznej, jaką jest przemysł chałupniczy w Polsce. Wystawa prac przemysłu chałupniczego, która odbyła się niedawno w stolicy, pozwoliła nam między innemi uzmysłowić sobie

biedę i nędzę

tej kilkusettysięcznej armji, która żyje i pracuje w warunkach urągających wszelkim pojęciom o egzystencji.

Zarobki niektórych chałupników są tak małe, że nie chce się wprost wierzyć, ażeby podobne rzeczy istniały i

były tolerowane

przez czynniki za ten stan rzeczy odpowiedzialne.

Pogłębia te nędze kryzys, który nie oszczędzając nikogo, musiał z natury rzeczy odbić się niesłychanie mocno na nędzarzach-chałupnikach, których zarobki tygodniowe, w najlepszych nawet czasach nie przekraczały

20 — 25 złotych tygodniowo.

Znane są nam wypadki, w których chałupnik szewc, albo krawiec pracował za wynagrodzeniem 10, 12, 15 groszy za godzinę. Tragiczną ilustracją tych stosunków jest to zjawisko, że chałupnicy, jako

rzemieślnicy samodzielni

i pracujący nominalnie na własne ryzyko, nie korzystają z żadnych uprawnień społecznych i ustaw socjalnych, które zapewniają bądź co bądź

minimum

opieki i obrony przed ostateczną nędzą robotnikowi.

Od sześciu tygodni trwa w Łodzi strajk chałupników - krawców, którzy zażądali ubezpieczenia ich w Kasie Chorych. Pracodawcy i odbiorcy żądanie to odrzucili. W Łodzi odbył się wiec strajkujących chałupników, na którym dochodziło do scen

dramatycznych,

gwałtownych i wzruszających. Ludzie opisani w [illegible] kali podczas przemówień. Podczas 6-tygodniowego trwania strajku chałupnicy wyczerpali wszelkie możliwe zasoby pieniędzy i kredytowe.

Obecnie stan ich jest

beznadziejny

i nawet w razie dojścia do skutku ugody z pracodawcami nie wróży żadnego polepszenia na przyszłość. Jesteśmy zdania, że ta olbrzymia armia ludzi pracy wyrzucona niejako poza nawias naszego ustawodawstwa socjalnego woła wielkim głosem o jak najszybsze uregulowanie tych spraw.

O ile nam wiadomo, sprawy chałupnicze były już

kilkakrotnie poruszane

zarówno na terenie sejmowym, jak i przez czynniki oficjalne i miarodajne.

Dziwnym jednak trafem tonęły zawsze w zapomnieniu. Niechaj tym razem wypadki łódzkie zwrócą uwagę czynników kompetentnych i doprowadzą do częściowego choć wyrównania

masowej krzywdy,

która jest obecnie strawą i udziałem chałupników. Nie chodzi tym razem o los kilkudziesięciu lub kilkuset ludzi, ale o

kilkasettysięczną część ludności

i z tego punktu widzenia powinno to być rozpatrywane.

W jednym z najbliższych numerów powrócimy jeszcze do tej sprawy. Może dane statystyczne, które zdołaliśmy zebrać, wykażą jasno, że strajk łódzki jest naturalną konsekwencją dotąd tolerowanego stanu rzeczy

Bilans Banku Polskiego

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę sierpnia wykazuje zapas złota 475 milj. 614 tys. zł. tj. o 4 milj. 462 tys. zł. mniej, niż w poprzedniej dekadzie, natomiast pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia zwiększyły się o 5 milj. 35 tys. zł. do sumy 45 milj. 225 tys. zł., niezaliczone do pokrycia zmalały o 3 milj. 376 tys. zł. do sumy 101 milj. 634 tys. zł.

FALE RADJA

WARSZAWA (dług. fali 1411.8 mtr.).

10.15: Transmisja z Gdyni ze Zjazdu Legjonistów.

12.55: Odczyt „Polskie ustawodawstwo w zakresie higjeny pracy".

13.10: Poranek muzyczny.

14: Odczyt „Bitwa warszawska w świetle źródeł zagranicznych". 14.15: Koncert orkiestry. 14.30: Odczyt „Należyta organizacja warsztatu rolnego". 14.50: D. c. muzyki.

15.25: D. c. muzyki 15.40: Radjotygodnik dla młodzieży 15.53: Opowiadanie dla młodzieży i dzieci starszych.

16.05: Płyty. 16.45: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne".

17: Koncert solistów.

18: Odczyt „Sowiźrół i stare baby".

18.20: Płyty. 18.35: Skrzynka pocztowa techniczna.

19.15: Transmisja z Częstochowy uroczystości inauguracyjnych z okazji 550-lecia Obrazu N. M. P.

20.15: Koncert popularny. 20.55: Kwadrans literacki „Koni, córka Kwanju".

21.10: D. c. koncertu.

22: Muzyka taneczna. 22.50: D. c. muzyki tanecznej.

Delegacja z Bełza w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 12.8. Do Częstochowy przybyła na uroczystości jubileuszowe delegacja miasta Bełza.

W 1377 roku książe Władysław Opolski, podczas wyprawy króla Ludwika, zdobył Bełz i przywiózł stamtąd cudowny obraz Matki Boskiej, który jest obecnie na Jasnej Górze.

Delegacja Bełza przyjeżdża w celu podkreślenia węzłów, łączących to miasto z Jasną Górą.

W niedzielę delegacja wręczy P. Prezydentowi Rzeczypospolitej artystycznie wykonany ryngraf.

O napis nad kaplicą Ostrobramską

W związku z przeprowadzaniem remontu w kaplicy Ostrobramskiej zdjęty został z wrót bramy napis łaciński: „Sub Tuum Praesidium".

Napis ten ma swoją historję.

Przez całe wieki na stronie zewnętrznej wrót kaplicy umieszczony był napis „Pod Twoją obronę".

W czasie powstania z zakazu Murawiewa władze rosyjskie poleciły zdjąć napis polski i umieścić łaciński.

Obecnie w związku ze zdjęciem napisu łacińskiego ze względów technicznych, delegacja litewska zwróciła się do władz kościelnych z żądaniem przywrócenia napisu łacińskiego wypowiadając się kategorycznie przeciwko napisowi polskiemu, który na brazie przez całe wieki figurował.

Związku z tem w prasie polskiej wileńskiej ukazało się gorące wezwanie do władz kościelnych, aby przywróciły napis polski zgodnie z wiekową tradycją.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Pensjonarka i stary aktor mogą być tylko znajomymi

Codzień przy rannej kawie czytuję Pański „Poradnik", ale nigdy nie przypuszczałam, że i ja stanę się Jego korespondentką.

Zawsze śmiałam się szczerze z „ogromu nieszczęścia" tych wszystkich dziewczątek, które pokochały „pierwszą niewinną miłością, a „on" nie odwzajemnia się im tem uczuciem".

„Przyszła koza do woza!" (By najmniej nie chce Pana obrazić przez mało poetyczne porównanie z wozem). Może i mnie Pan co poradzi..

Nie będę się rozpisywała nad tem, że kocham „Go" szalenie, że żyć bez „Niego" nie mogę i t. p. To śmieszna afektacja. Ale o ile zdolna jestem do jakiegoś głębszego uczucia, to obdarzam niem pewnego artystę, o 17 lat starszego ode mnie. (Wiek nie gra roli, ponieważ nie myślę o małżeństwie). Jest to człowiek b. wykształcony i kulturalny, a przytem jeden z naszych najlepszych artystów scenicznych.

On mnie nawet lubi, ale niema mowy o jakiemś większem uczuciu. Wcaleby to zresztą mnie nie martwiło, bo jego sympatja objawia się często w sposób ten sam co i miłość. (Więcej od niego nie żądam).

Ale wiem, że to długo nie potrwa, bo o czem może taki człowiek jak on rozmawiać z pensjonarką z 8-ej klasy?

Widzę dobrze, że zaczyna mię poprostu lekceważyć. A to przykre...

Otóż może Pan, taki doświadczony, poradzi mi, czem go przywiązać do siebie. Gdyby on kochany w jakiejś mnie kobiecie, nie starałabym się o to, ale on jest zupełnie wolny. Chciałabym dać mu jaknajwięcej pogodnych chwil, więc nie myśle męczyć go wyrzutami. Może lepiej było by dla niego, żebym się usunęła, jak Pan sądzi?

„Oślatko".

Większa jest radość z jednego nawróconego, niż z całej rzeszy wiernych. Tak samo i w tym wypadku. Cieszę się niezmiernie, że przyszła Pani mimo wszystko „na moje podwórko", dlatego też nie chowam w sercu urazy za porównanie mnie z prymitywnym środkiem lokomocji.

Co zaś do sedna kwestji która **łam że nie powinna Pani zbytnio** artysty.

Jesteście w każdym razie parą niezbyt dobraną i powinniście pozostać tylko i wyłącznie znajomymi.

Dla Pani spędzenie paru chwil w towarzystwie kulturalnego mężczyzny nie powinno mieć skutków ujemnych, on zaś z przyjemnością rozmawia zapewne z miłą i rezolutną panienką.

Ale nie należy brać tego wszystkiego zbyt poważnie.

Rozmawiajcie Państwo z sobą, dokąd Was to bawi, ale nie nadawajcie tej znajomości żadnego innego charakteru, a napewno zawsze spotykać się będziecie z miłym uśmiechem.

PRZESZKODA W KARJERZE.

Już od trzech lat poznałem na zabawie młodą dziewczynę imieniem Helcia. Miłe to dziecko pokochałem całem sercem i postanowiłem się z nią ożenić. Co do niej, to przekonałem się, już dobrze, że ona mnie również kocha, tylko z pewnem niedowierzaniem. Wciąż mi daje do zrozumienia, że ja ją zdradzam, gdyż tak rzadko u niej bywam i wciąż mam głowę czem innem zajęta. Natomiast ja Sz. Panie Redaktorze usprawiedliwiam się wobec niej, iż jestem bardzo zajęty, że nie raz i cały tydzień muszę siedzieć w domu nad różnemi podaniami, gdyż staram się o posadę na kierownika mleczarni. Ona jednak nie wierzy mi i przez to ślub tak długo się ociąga.

A ja ją przecież tak bardzo kocham Panie Redaktorze i nie wiem w jaki jej to sposób wytłumaczyć i przekonać, że ją naprawdę o niej myślę i kocham ją.

Józek K. z Łowickiego.

— Proszę Pana, tak między nami mówiąc, narzeczona Pana ma trochę racji. Ambicje Pańskie żeby zostać kierownikiem mleczarni są godne najwyższej pochwały, ale przecież i dla ukochanej trzeba coś zrobić.

Niech Pan pisze o jedno podanie dziennie mniej a odrobina czasu dla zobaczenia się z narzeczoną będzie.

Panna Helcia też powinna zrozumieć, że jej Józek nie dla siebie tylko chce zdobyć to wysokie stanowisko. Pomijając już śmietankę i sery, których będzie Pani miała pod dostatkiem na własnem gospodarstwie, przyjemnie chyba być panią kierownikową.

Dlatego należy zrezygnować czasem ze spaceru i nie przeszkadzać narzeczonemu, który akurat w tym momencie piórem pracuje dla wspólnej Waszej przyszłości.

Jednem słowem musicie Państwo iść wobec siebie na kompromis. Pan Józef trochę więcej czasu będzie poświęcał towarzystwu panny Helci, ale za to zyska całkowite Jej zaufanie i w dniach zgóry na walkę o władanie mleczarnią przeznaczonych od tej pracy odrywany nie będzie. Zgoda?

ZAGINIONY LEGJONISTA.

Panu Andrzejowi Pieszce.

O losie wujka swego ułana legjonowego z lat 1916 — 18, może się Pan dowiedzieć w Polskim Czerwonym Krzyżu, Warszawa, Smolna 6. Niech Pan napisze list pod tym adresem.

Główny motyw pomnika, wzniesionego w Saint - Valery ku uczczeniu pamięci lotników francuskich Costes'a i Bellonte'a, którzy zginęli tragiczną śmiercią podczas przelotu przez Atlantyk.

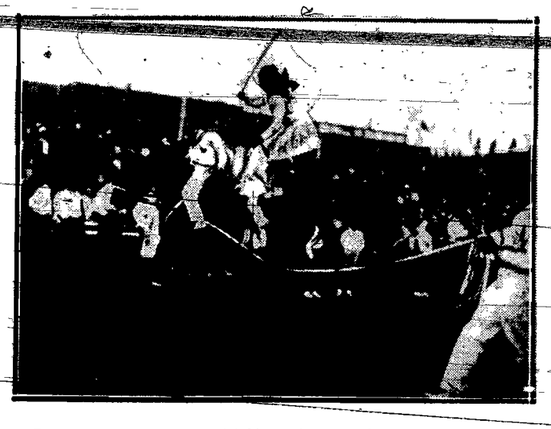

Popisy woltyżerskie berlińskiej szkoły jazdy dla młodzieży.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Szkole Podchorążych w Ostrowi Mazowieckiej dłuta rzeźbiarza Antoniego Miszewskiego

Niemiecki zapaśnik Brandel zdobył złoty medal na Olimpjadzie w Los Angeles.

Defilada na ulicach Waszyngtonu osławionej sekty amerykańskiej Ku-Klux-Klanu.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

W walce z czerwonem złem i kryzysem wspólny wysiłek złączyć musi braci Białorusinów i Polaków

Od grupy działaczy białoruskich w Baranowiczach otrzymaliśmy list, który jako znamienny przyczynek do oświetlenia stosunków mniejszościowych na terenie naszego państwa, poniżej przytaczamy.

Jest on dowodem, że sztucznie podsycana nienawiść ludu ukraińskiego jest jedynie dziełem jednostek działających na szkodę naszego państwa, nie zaś rzeczywistym nastrojem tych obywateli Rzeczypospolitej. — **Red.**

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się z gorącą prośbą o umieszczenie mojego listu, w którym wzywam swoich braci Białorusinów do zbratania się jek jeden mąż w jedność polsko - białoruskiego społeczeństwa. Wierzę, że mój głos dojdzie przez dziennik do każdego

uczciwego serca

na kresach zachodniej i wschodniej Białorusi.

Wiemy z historji wszyscy, że białoruski naród nie jest odłamem jakiegoś partyjnictwa, a powstał w pierwszych wiekach pa narodzeniu Chrystusa; byliśmy wszyscy

w jednej rodzinie słowiańskiej.

Prawdziwy historyczny rozwój białoruskiego narodu i historji zaczyna się w 9 wieku. Po długiej i ciężkiej walce o rozwój kulturalny, białoruski naród zrozumiał, że jesteśmy bezbronni i musimy złączyć się

w jedność i braterstwo

polsko-białoruskie.

W XVI wieku polsko-białoruski naród organizował jednolity front, czyli Unję, co jest dowodem złączenia w jedność uczciwych narodów. Byliśmy pod przymusem carskiego imperjalizmu, jak jedni tak i drudzy szliśmy razem na tortury i daleki Sybir. Ale śmiała gwardja młodych bojowców nie zwracała uwagi na tortury i kajdany, walczyła za wolność i równość wszystkich narodów.

Przyszedł wreszcie rok 1914 a następnie 1917. Wszyscy jak jeden mąż zrzucili ciężkie

kajdany niewoli.

Zakwitło młode i potężne niepodległe państwo Rzeczypospolitej Polskiej. Nie zabliźniły się jeszcze stare rany, kiedy znowu znaleźliśmy się wszyscy w obliczu nowej wojny ale już

wojny gospodarczej,

kryzysu, który ogarnął nietylko nas, ale i inne narody świata. Musimy z tem pogodzić się i przystąpić do solidarnej walki z temi złowrogiemi podszeptami złych czynników, które dążą w kraju do anarchji.

My Białorusini musimy nie zwracać uwagi na podszepty złych czynników, a dążyć do równości i sprawiedliwości narodu. Pamiętaj, Białorusinie, że

nikt ze wschodu ciebie nie wybawi

i obiecany raj może zamienić się

w najgorsze piekło

i męczarnię tortur G.P.U.

Ludzie, którzy stracili grunt pod nogami i sprawiedliwość, nigdy nie mogą dać zadowolenia narodom, gdyż sami walczą jeden z drugim.

Uczciwy i sprawiedliwy białoruski republikanin i demokrata

nigdy nie pójdzie

za głosem moskiewskiego kominternu, to mogą zrobić tylko ludzie nieświadomi.

My musimy mieć się na baczności, bo to banda wyzyskiwaczy i materjalistów, którzy dbają o własną skórę, a

naród prowokują

i łatwowiernych jego synów wprowadzają w błąd.

My Białorusini, nie zwracając uwagi na obecny kryzys, przez mury i przeszkody jeden drugiemu ściśniemy dłoń pod jednem

hasłem braterstwa, równości, sprawedliwości i wyznania

w Rzeczypospolitej Polskiej. Niech za przykładem naszym idą wszyscy do zbratania się w jednolity front, jedność bowiem to siła narodów.

Białorusini, wzywam was

do walki z kryzysem i złowrogiemi podszeptami

egoizmu; ten, który ma posadę niech dba o swoich braci bezrobotnych, każdy ofiarowany grosz może być korzystny w walce z kryzysem. A gdy uczynisz dobrowolną ofiarę, zwalczasz tem zło w narodzie i każdy bezrobotny będzie w przyszłości dla ciebie dobrym bratem.

Polacy, my Białorusini wierzymy w waszą braterską pomoc dla nas i pod waszym przewodem pójdziemy w szeregi

z narodowemi sztandarami.

Jak jeden mąż do walki ze złem i egoizmem,

ramię przy ramieniu

staną szeregi polsko-białoruskie, ażeby wichrzyciele nie przeszkadzali nam w kulturalno-oświatowej pracy.

Niech żyje jednolity front polsko-białoruski!

Niech żyje solidarność i jedność ludzi dobrej woli na ziemi!

Niech żyje wolna i niepodległa **Rzeczpospolita Polska!"**

Następuje szereg podpisów.

Finlandczyk Isohollo zdobywca złotego medalu na Olimpjadzie za bieg na 3.000 metrów.

Depesze kilkakrotnie przynosiły już wiadomość o śmierci generała chińskiego Ma, zazwyczaj jednak, jak i ostatnio okazały się one nieprawdziwe. Generał Ma (nasza fotografja) żyje.

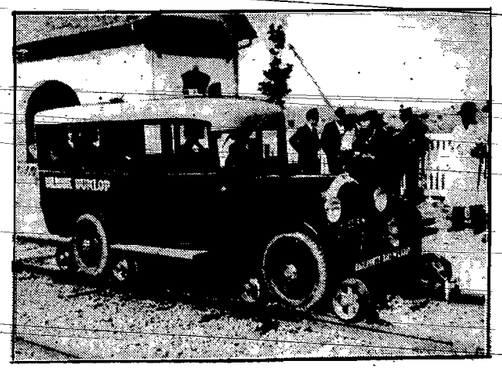

We Francji dokonano prób z nowoskonstruowanym modelem samochodu, przystosowanym do jazdy po szynach kolejowych.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

— Niema co szukać więcej. Nie pracują dziś nigdzie. Idziemy do baraku, a jeśli i tam ich nie będzie, to sprawa nie przedstawia się dobrze i coś się w tem kryje.

— I ja tak myślę, oni mieli takie miny wczoraj, że odrazu mi się to nie podobało — stwierdził Włodarczyk — może się spostrzegli w czem i znikli?

— E, to chyba nie. Musieli mieć jakieś plany na dzisiaj i dlatego mówili, że wieczorem ich nie będzie. Nie spodziewali się, że możemy ich w dzień szukać albo przyjść do nich.

Obliczenia Franka zawiodły tym razem. W baraku Prusaków nie było, ale za to spotkali Rosjanina Mikołaja, o którego wczoraj dopytywał się Włodarczyk.

Był oficer carski, jak o sobie zawsze mówił Mikołaj, wyglądał na mocno sfatygowanego. Twarz miał prawie szarą z niewyspania i przepicia, oczy opuchły mu i zaczerwieniły się i mówił głosem tak ochrypłym, że ledwo można go było zrozumieć.

— A to pan rotmistrz dogodził sobie! — powitał go Włodarczyk i roześmiał się wesoło. — Uczta była widać porządna!

— Niczego, niczego. Parę osób było. Same oficery gwardyjskie i frajliny, ale pić to mi się chce. Bożeż Ty mój!

[illegible] w kuble, pij pan, to dobrze robi po takiej nocy z gwardyjskimi oficerami...

Mikołaj wstrząsnął się z obrzydzeniem i splunął.

— Woda, mój miły, dobra dla koni, rozumiesz? A panom oficerom chce się pić, pić, pić za wszystkie lata i zgubioną duszę, rozumiesz? Co ty mnie wodą częstujesz, ot postaw bracie butelkę wódki! Wypijemy za cara batiuszkę i jego gwardię, a potem pójdziemy na wojnę, wie-elką wo-ojnę! Rozumiesz?

— Rozumiem, ale gadajno pan po ludzku, gdzie się podziały te szwaby, co tu mieszkają, widział ich pan dzisiaj?

— Giermańcy? Widział ich, duszo moja, widział. Piwo pili, fajki palili, a potem poszli, na wo-ojnę poszli, na wie-elką wojnę!

Mikołaj pijany był zupełnie i bredził co mu ślina na język przyniosła. Dopiero, gdy Włodarczyk wmusił w niego kubek wody i potrząsnął go dobrze za ramię oprzytomniał trochę i łatwiej się można było z nim dogadać.

— Kiedy poszli ci „giermańcy"? Dokąd?

— Nie wiem, duszo moja. Spotkałem ich rano, jak do domu szedłem, a oni szli tam — pokazał ręką w stronę Oksywia.

— Gdzie? W stronę portu wojennego?

— Za port, spotkałem ich w Oksywiu, szli, palili fajki i pili piwo, giermańcy...

Mikołaj zgrzytnął zębami, aż się Frankowi zimno zrobiło i zaczął znów bredzić coś o wielkiej wojnie i gwardyjskich oficerach, a wreszcie zwalił się na pryczę i zaraz zasnął twardym, kamiennym snem.

— No już teraz nic się od niego nie dowiemy, będzie spał do jutra, a to się spił!

— A co ci więcej potrzeba? — zapytał Franek. — Wiemy, że byli na Oksywiu, to wystarczy i jeśli ten nie kłamał, to wpadniemy tam na ich ślad, a że tam byli, to wydaje mi się to zupełnie możliwe. To ciekawa dla nich okolica.

— Tak, masz rację, port wojenny musi ich obchodzić, niema co, idziemy na Oksywie — zdecydował Włodarczyk i ruszył przodem. Franek postępował za nim i obmyślał, co czynić mu wypadnie, gdyż nie miał najmniejszych nawet wątpliwości, że znajduje się na śladzie terorystycznej szajki.

— Powiadomić Kniaźnina o dotychczasowych rezultatach poszukiwań? — Nie wiadomo czy powrócił już z Gdańska, a zresztą, nie zachodzi jeszcze potrzeba jego pomocy. Nie, lepiej to ciągnąć tymczasem samemu aż do konkretnych jakichś wyników — rozumował i od czasu do czasu spoglądał na plecy idącego przed nim Włodarczyka.

— Na dobrą sprawę, to i tego też trzeba pilnować, licho wie co mu może do głowy strzelić... a nuż zdradzi? — zacisnął pięść i mruknął przez zęby:

— Spróbuj tylko!...

— Co mówisz? — zapytał Włodarczyk i przystanął na chwilę, patrząc na Franka.

— E, nic. Tak sobie rozmyślam i nie mogę zrozumieć czemu ty nie weźmiesz się do jakiej uczciwej roboty. Przecież w tym „Peklnie" nie musi ci być słodko?

— Tylko nie baw się w pastora! — zaperzył się Włodarczyk. — Robię co mi się podoba i jak mi lepiej, patrz lepiej swoich interesów. Ot, już Oksywie, trzebaby tu kogo zapytać, czy nie widział tych gagatków, jak myślisz?

— Pytaj, ale wolałbym nie zwracać uwagi niczyjej ani na nich, ani na nas, chodź lepiej jeszcze kawałek.

Szli znów w milczeniu i rozglądali się bacznie wokoło. Naraz Włodarczyk pochylił się i podniósł coś z ziemi.

— Co tam? — zapytał Franek.

— Sami nam mówią, dokąd poszli — zaśmiał się Włodarczyk. — Patrz, niedopałek cygara i to takiego, jakie oni palą. Ani chybi tędy przechodzili i któryś z nich to porzucił. Idziemy dalej...

Za kościołkiem, u skraju prawie wioski znaleźli drugi taki sam niedopałek i wyraźne ślady podkutych gwoździami trzewików. Ślady prowadziły w lewo, za port i wieś. Wnioskować z tego można było, że jednak port wojenny nie był celem wyprawy tych ludzi. Przyszli tu w jakichś innych sprawach i droga ich nie kończyła się na Oksywiu, gdyż ślady prowadziły najpierw szczytami wzgórz, a potem już dobrze za Oksywiem schodziły na wąską kamienistą plażę.

— Do Pucka poszli, czy co?

— Tam to chyba nie, ale tak mi się zdaje, że idąc dalej, trafimy albo na ich kryjówkę, w której trzymają dynamit, albo zobaczymy „Preussen" — odparł Franek. — Cały czas myślałem, że oni to załatwili gdzieś od pełnego morza, jeśli jednak ukrywają się na zatoce, to już naprawdę bezczelna odwaga. Byle nas teraz nie dostrzegli, to ciekawych rzeczy się dowiemy, uważaj!

— Właśnie i ja o tem myślałem, może lepiej byłoby iść teraz górą, łatwiej się ukryć i w razie czego nie spłoszymy ich.

Franek uznał tę radę za dobrą i wdrapali się na dość strome urwisko, porośnięte gęsto krzakami. Szli teraz cicho, uważnie, starali się nie czynić najmniejszego hałasu i co kilkadziesiąt kroków przystawali, by skontrolować co dzieje się na dole. W pewnym momencie posłyszeli jakieś głosy idące od strony morza. Zatrzymali się natychmiast, podpełzli na brzuchach na skraj urwiska i osłonięci wysoką trawą i krzakami wypatrywali rozmawiających.

Po długiej dopiero chwili udało im się stwierdzić, że znajdują się akurat nad tymi, których szukali. Obaj Niemcy siedzieli u samego podnóża góry, za wielkiem osypiskiem piasku i gliny i dlatego nie można ich było odrazu dostrzec. Rozmowę ich słychać było chwilami dość dobrze, gdyż głosy niósł wiatr, lecz nic z tego nie można było zrozumieć. Z obserwacji wynikało, że Niemcy przysiedli tylko, by odpocząć, nie pozostawało więc nic innego do roboty Frankowi i Włodarczykowi. Leżeli cicho i czekali co z tego wyniknie. Po dobrym kwadransie obaj wysłannicy „Tajnego Frontu" wstali, otrzepali się z piasku i ruszyli przed siebie, nie wiedząc nic, że każdy ich krok śledzą dwie pary uważnych i ciekawych oczu. Gdy odeszli spory kawałek drogi, wyszli również ze swej kryjówki Franek i Włodarczyk i udali się za nimi.

Przebyli tak jeszcze szmat drogi, minęli Obłuże i Mechelinki i dotarli do Rewy.

Włodarczyk otarł pot z czoła i machnął ręką.

— Mówię ci, że te Prusaki do Pucka drałują, już nóg nie czuję, a bodaj ich pokręciło!

— Trudno, przyszliśmy tutaj, to zajdziemy i dalej, ale rzeczywiście, dokąd oni idą. Od Oksywia zrobili już ze dwadzieścia kilometrów, popatrz, jak słońce wysoko, południe dawno minęło!

Nim jednak sprawa się wyjaśniła, minęło jeszcze dobre dwie godziny. Niemcy minęli ostro werżnięty w morze cypel za Rewą i doszli aż do małej zatoki, leżącej przed Osłoninem. Tu zatrzymali się, siedli na piasku i zaczęli zajadać przyniesione ze sobą zapasy.

— Popatrz! Jedzą pludraki! My nie mamy nic, a głód ściska mi już tak kiszki, że ledwo na nogach się trzymam.

— I ja jestem głodny i złość mnie już bierze, ale wytrzymamy, Włodarczyk, co? Zapłacimy im później za ten spacer, tak, że będą żałować, że się urodzili. Teraz siedź spokojnie, zobaczymy co zrobią.

— Tak, łatwo ci gadać, bo to twoja sprawa, a ja co? Zmachałem się, jak koń, jeść mi się chce i licho wie po co to wszystko, pójdę gdzie do wsi i już, przynajmniej się najem!

— Nie gadałbyś głupstw. Gdzie tu masz na tem pustkowiu jaką wieś, gdzie tu kogo znajdziesz? A ci przecież nie będą tu nocować. Ruszą się, to i my pójdziemy. Wytrzymaj jeszcze trochę, o masz tu papierosa i nie gadaj tak głośno, bo nas jeszcze posłyszą.

Uwaga ta była mocno w porę, gdyż jeden z Niemców podniósł się z ziemi, rozejrzał wokoło i ruszył w głąb lądu. Drugi pozostał na swem miejscu.

Franek trącił Włodarczyka łokciem i szepnął mu do ucha:

— Zostań tutaj i uważaj na tego, a ja pójdę za tamtym, oni zamyślają tu coś robić...

Dalszy ciąg jutro.

Dramatyczne ujęcie niebezpiecznego bandyty — mordercy

Przed kilku miesiącami, dokładnie w dniu 27 kwietnia b. r. dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na biura pocztowe w Marsylji.

Władze bezpieczeństwa, zawczasu powiadomione o zamierzonym zamachu, obsadziły biura trzema uzbrojonymi policjantami. Cały dzień jednak przeszedł spokojnie i nic nie wróżyło grożącego niebezpieczeństwa. Nagle, tuż przed godziną 7-mą wieczorem, gdy już miano zamykać biura, weszło

pięciu zamaskowanych bandytów

z rewolwerami w ręku.

Urzędniczka uciekła natychmiast do tylnych ubikacyj lokalu, a między bandytami, a policjantami zaczęła się gęsta strzelanina, której ofiarą padli wszyscy trzej policjanci.

Wówczas napastnicy zabrali całą kasę, w której znajdowało się około

pół miljona franków

i wyszedłszy spokojnie z lokalu, wsiedli do oczekującego na nich samochodu.

Od tego czasu kolejno wyłowiono czterech bandytów i tylko piąty, herszt bandy, Kamil Maucuer, pozostawał na wolności. Umiał się tak dobrze ukrywać, że policja raz tylko natrafiła na jego ślad. Zjawił się, zupełnie wygłodzony i wyczerpany, w pewnym sklepiku na przedmieściach Marsylji, gdzie kupił

kawałek chleba.

Policja jednak nie ustała w poszukiwaniach. Wiedziano, że zbrodniarz posiada w Paryżu kochankę, do której jest bardzo przywiązany i z którą, prędzej czy później będzie się chciał zobaczyć.

Osoba ta należy również do świata podziemnego i odsiadywała już karę więzienia za uczestnictwo w napadzie bandyckim. Poddano jej mieszkanie bezustannej inwigilacji, która wreszcie wydała owoce.

Przed tygodniem mniej więcej, stojący na czatach detektyw doniósł, że Maucuer znajduje się w potrzasku. Zwlekano jeszcze czas jakiś, aby się upewnić, wczoraj jednak szef służby bezpieczeństwa dał rozkaz aresztowania bandyty. Nie było to rzeczą łatwą, wiedziano bowiem, że Maucuer jest

uzbrojony,

odgrażał on się zresztą zawsze, że drogo sprzeda swoją wolność. Otoczono więc mieszkanie, do którego mieli wejść trzej wyżsi oficerowie policji w towarzystwie trzech policjantów, gdy wtem z bramy śledzonego domu wyszła kochanka Maucuera, Elżbieta Carbonel w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, zupełnie podobnego do poszukiwanego złoczyńcy.

Maucuer był zawsze gładko ogolony i bardzo

starannie ubrany,

podczas gdy ten nosił wąsy i brodę oraz ciemne okulary, na głowie miał stary kapelusz, a otulony był pomiętym płaszczem.

Policjanci zawahali się. Tymczasem owa para wsiadła do taksówki i odjechała, za nią pomknęło auto policyjne.

W pewnej chwili przystąpiono do zatrzymania uciekającego samochodu. W tej chwili brodaty nieznajomy wyskoczył i zaczął uciekać, mieszając się z tłumem bardzo licznych przechodniów, gdyż była to pora zamykania sklepów. Wkońcu osaczony ze wszech stron Maucuer — bo on to był jednak — wsunął rękę do kieszeni, w której miał rewolwer, widocznie niezabezpieczony, gdyż w tej chwili

padł strzał

i zranił bandytę w nogę. Teraz już ujęcie go nie przedstawiało żadnej trudności. Znaleziono przy nim jeszcze drugi rewolwer oraz sumę 800 franków.

—o✱o—

Średniowieczna kara chłosty
Istnieje jeszcze dzisiaj w Anglji

Angielski sędzia Mc Cadry, znany ze swej postępowości zwolennik ograniczenia liczby urodzeń, uważa, że przestępczość w Anglji jest obecnie większa niż kiedykolwiek w przeciągu ostatnich 60 lat. Sądzi on, że fala przestępczości w najbliższym czasie będzie jeszcze rosła, przyczem najgroźniejszym objawem jest, że większość przestępców rekrutuje się z pośród ludzi, którzy nie przekroczyli 30 roku życia.

W związku z tem oświadczeniem sędziego Mc Cardy, które w całym kraju wywołało wielkie wrażenie, zaznaczył się w prasie i opinji publicznej zwrot, wyrażający się w żądaniu ostrzejszych kar.

Tak n. p. „Daily Express" wyraża zadowolenie z powodu wyroku sędziego Avory, który skazał trzech bandytów na karę chłosty. Dowiedzione jest, że kary cielesnej obawiają się bandyci więcej, niż więzienia. Istotnie kara ta jest tak ciężka, że wielu sędziów nie może się zdecydować na jej zastosowanie.

Przed wykonaniem sentencji lekarz więzienny bada skazanego, aby stwierdzić, czy może on wytrzymać przeznaczoną dla niego liczbę uderzeń. Skazanego przywiązuje się do żelaznego trójkąta, tak, aby się nie mógł ruszyć i obnaża do pasa. Wówczas lekarz bada go ponownie.

Na dany sygnał dozorca wymierza uderzenia w plecy skazańca. Po szóstem uderzeniu następuje przerwa i ponowne badanie przez lekarza. Dopiero po orzeczeniu, że delikwent może wytrzymać resztę uderzeń, kara jest wykonana do końca. Zazwyczaj jednak lekarz wstrzymuje egzekucję po szóstem uderzeniu. Wówczas skazaniec znajduje się zazwyczaj już w takim stanie, że musi się dłuższy czas leczyć w szpitalu.

Oskarżał żonę,
że go zdradza... z lwami

Wielkie zbiegowisko wywołał wczoraj przy [illegible] jaki Juljusz Marie, który dobijał się do loży portjera jednego z domów, twierdząc, że tam jest jego żona, którą musi ukarać, zdradza go bowiem.... z lwami. Wezwano policję, która jednak nie mogła obezwładnić szaleńca. [illegible] dzie postawiony przed owe lwy, nieszczęśliwy dał się zaprowadzić do komisarjatu policji, skąd skierowano go na obserwację do jednego z zakładów dla umysłowo chorych.

Amerykańska ekspedycja naukowa
udaje się do Grenlandji

Z Nowego Jorku wyruszyły temi dniami na północ dwie ekspedycje naukowe, z których jedna kieruje się do centralnej, druga do wschodniej Grenlandji. Celem obu ekspedycyj, w których biorą udział najwybitniejsi uczeni, jest przeprowadzenie szeregu doświadczeń i obserwacyj w strefach północnych. Obie ekspedycje pozostaną w Grenlandji przez 12 miesięcy.

Samochód myśliwym

Pewien przemysłowiec z północnej Hiszpanji wracał do domu nocną porą, samochodem. Właśnie maszyna mijała las, gdy na drogę wyszło stado dzików. Oślepione światłem reflektorów zwierzęta wpadły pod koła samochodu, którego właściciel przez dłuższą chwilę nie śmiał otworzyć drzwiczek. Gdy wreszcie po chwili odważył się wyjrzeć, na drodze leżało pięć olbrzymich odyńców, zabitych przez samochód.

Jan Revlan **62**

We władzy demona nałogu...
Ostatnia noc

Za tydzień mam opuścić klinikę. Teklunia rozmawiała dziś z profesorem i ordynatorem. Musieli powiedzieć coś pocieszającego, bo z oczu jej biła radość. Czasami tylko wyzierał lęk z jej źrenic. Wiem, co to znaczy, znam źródło tego lęku: to myśl o recydywie, która mogłaby mnie zabić już na zawsze, bezpowrotnie. Nie mogę sobie jednak wyobrazić, czy jest jaka moralna siła, mogąca zmusić mnie teraz do wypicia kropli alkoholu, tembardziej, że nie odczuwam do niego żadnego pociągu. Niechże będzie pochwalon Bóg, że mnie raczył wrócić literalnie „z tamtego świata". Lekarzom moim winien też jestem dozgonną wdzięczność.

Wezwany dziś byłem przez profesora Mazurskiego do jego gabinetu. Żadnych nowych instrukcyj, żadnych zleceń. Powiedział tylko:

— Zrobiliśmy dla pana wszystko, co leżało w naszej mocy, jako lekarzy. Reszta zależy od pana. Rozumie pan mnie, jak mało kto inny. Życzę panu powodzenia w dalszem życiu i wierzę w to powodzenie, bo duchowe odrodzenie nastąpiło już w panu. Odczuje pan to dopiero w perspektywie czasu — po paru latach, kiedy wszystkie dotychczasowo bolesne przeżycia i doświadczenia wydadzą się panu snem koszmarnym. Niech pan nie zapomina o pewnej zasadzie filozoficznej, która głosi: „Bonum ex integra causa, malum — ex quocumque defectu". — „Dobra rzecz i sprawa jest wtedy, gdy jest ze wszechmiar dobra, zła zaś staje się z ladajakiego braku". Pan mnie rozumie. Prawda? Jutro żona przyjedzie po pana. Wszystkie formalności w kancelarii szpitala już dziś będą załatwione. Bardzo rad będę spotkać pana w życiu na innym gruncie i w pomyślniejszych warunkach.

Żegnając się, z rozrzewnieniem, ze łzami wdzięczności w oczach ściskałem w obu dłoniach rękę przezacnego profesora, dla którego żywiłem przytem wprost jakąś bałwochwalczą cześć.

Chorzy — moi biedni i kochani towarzysze niedoli, dowiedziawszy się o mojem „wyzwoleniu" w dniu jutrzejszym, nie odstępowali mnie o krok i patrzyli na mnie z uczuciem swego rodzaju zazdrości, zrozumiałej należycie tylko dla tych, którym wypadło być w życiu w podobnych warunkach. Moje ubranie już z wieczora przyniesione było ze składu. Poczciwy pielęgniarz, Andrzej, zabrał go do swego mieszkania, aby oczyścić go z plam okropnych i odprasować. Po długich rozmyślaniach, jak też się ułoży dalsze moje życie, czy zdołam choć w części powetować straszne krzywdy żony i dziecka, sen skleił moje zmęczone powieki. Takim snem pewno zasypia człowiek, któremu w ostatniej chwili darowano karę śmierci.

(Dalszy ciąg we wtorek).

Rzemieślnicy chrześcijanie

wobec wyborów do Rady Miejskiej

W lokalu przy ul. Rynek Kościuszki Nr. 1 przy udziale około 200 osób odbyło się zebranie członków cechów rzemieślniczych chrześcijańskich pod przewodnictwem Władysława Kijoka. Zebranie zostało zwołane w związku z nadchodzącemi wyborami do Rady Miejskiej, w których rzemieślnicy chrześcijanie mają wziąć wydatny udział celem wprowadzenia swych przedstawicieli do Samorządu.

Po szczegółowem omówieniu tej sprawy został wyłoniony komitet wyborczy, w skład którego weszli p.p.: Władysław Kijak, Franciszek Żywolewski, Franciszek Sredziński, Władysław Kornacki i Kazimierz Goździk.

Hutnicy organizują się

Nowe władze Związku

i sprawy zasiłków na czas bezrobocia

W lokalu przy ul. Łąkowej Nr. 7 odbyło się organizacyjne zebranie hutników celem założenia w Białymstoku Oddziału Centralnego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Szklanego w Polsce.

Po szczegółowem omówieniu tej sprawy wszyscy obecni wypowiedzieli się pozytywnie, wobec czego dokonano wyborów zarządu, w skład którego weszli pp.: Juljan Linie, Józef Dębski, Marjan Majewski, Karol Pawłowski i Michał Pekało. Komisję Rewizyjną stanowi pp.: Henryk Kiziński, Mieczysław Majewski i Mikołaj Czechmister. Sąd koleżeński: Władysław Dybek, Stanisław Trawiński i Władysław Rudziński.

Następnie tematem dalszych obrad była sprawa zasiłków rządowych na czas bezrobocia, przyczem stwierdzono, że zasiłki za tydzień skończą się, zaś huta nieczynną pozostaje jeszcze przez 2 miesiące, wobec czego robotnicy Huty Szklanej pozostają w krytycznem położeniu.

W związku z powyższem postanowiono, by zarząd nowopowstałego związku poczynił starania w kierunku przedłużenia okresu otrzymywania przez robotników zasiłku.

Jak nas informują, zarząd zamierza w tej sprawie zwrócić się do władz miejscowych z prośbą o poparcie.

Cały Białystok

u głośnika M. U. P.

Wobec ustalających się ostatnio pogodnych wieczorów rozgłośnia M. U. P. wznawia swoje audycje, które odbywać się będą w dalszym ciągu w poniedziałki, środy i piątki (z wyjątkiem świąt) jednak w godzinach wcześniejszych, od godz. 18 do 21. Najbliższe audycje uwzględnią program, niewykonany poprzednio wskutek niepogody.

Kradzież żyta

Michał Malicki ze wsi Kopiski złożył zameldowanie o dokonaniu kradzieży 2 pudów żyta. Podejrzany jest zacny p. Szachne L. Niewątpliwie dochodzenie policyjne ustali właściwy jego udział w tej kradzieży.

Park Narodowy w Białowieży

Z Nadleśnictwa Rezerwatu w Okręgu Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży tworzy się jednostkę organizacyjną szczególną pod nazwą: „Park Narodowy w Białowieży", podległą administracyjnie tejże Dyrekcji.

Leśni defraudanci

W sprawie defraudacji leśnej dokonanej dnia 29-VI b. r. na szkodę Lubomirskiego Jerzego dochodzenie ustaliło, że sprawcami są mieszkańcy wsi Zaścianki, gm. Dojlidy: Choroszucha Józef i Jaworowski Józef.

„APOLLO" Początek o g. 6¹⁵, 8, 10¹⁵.

Rewelacyjny film dźwiękowy z życia dworu Austryjackiego

TAJEMNICA DWORU HABSBURGÓW

Tajemnica tragicznej śmierci Arcyksięcia Rudolfa Habsburga i jego kochanki Baronówny Verstery.

Osoby: Cesarz Franciszek Józef. Cesarzowa Elżbieta. Arcyksiążę Rudolf. Baronówna Marja Verstera.

LIL DAGOWER jako cesarzowa Elżbieta.

• SCENA •

NINA BIELICZ wykona najnowsze tanga przy akomp. włosk. harmonji

BEN ALI Niesamowite eksperymenty

CYRK STANIEWSKICH

Na placu przy ul. Słonimskiej (Stary Rynek)

Ostatnie dni pobytu w Białymstoku!

Dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek po 2 przedstawienia 4 po poł. i 8³⁰ wiecz.

W obu wspaniały program 18 świat. atrakcyj.

Czołowe siły cyrków europejskich—Występy artystów Wschodu — Tresura egzotycznych zwierząt — Footbal na rowerach.

Uwaga! W oba dni świąt — na przedstawienia popołudniowe ceny minimalne: galerja 50 i 75 gr. ławki 1 zł.

DZIŚ KINO „MODERN" DZIŚ TEATR

Nowość!! OSTATNIA ATRAKCJA STOLICY Nowość!!

zespół artystów scen warszawskich prezentuje wielką SUPER-REWJĘ w 10 obrazach p. t.

„WIELKA PARADA"

ATRAKCJA PROGRAMU

Wielki finał p. t. „WIELKA PARADA" w którym bierze udział 40 osób zespołu — pełna orkiestra 42 p. p.

Bogata wystawa — Nowe dekoracje — Najnowsze szlagiery Warszawy

MOC NIESPODZIANEK

PONADTO wspaniały film egzotyczny PONADTO

KRÓLOWA POŁUDNIA

Początek 6, 7⁴⁵, i 10³⁰. Ceny nie podwyższone.

Od godz. 5-ej po poł. przygrywa orkiestra 42 p. p. w poczekalni kina.

Sala Kino-Teatru „APOLLO"

Jutro w poniedziałek 15-go Sierpnia 1932 r. o godzinie 11¹⁵ wiecz.

Ostatni pożegnalny występ i wielki wieczór

znakomitego BEN ALI i fenomenalnej jasnowidzącej medjum TAMARY

2 godziny niesamowitych zjawisk

O PÓŁNOCY Wywoływanie Duchów O PÓŁNOCY

ŻYWYCH i UMARŁYCH

Wszystkie miejsca po 2 złote

BEN ALI i medjum przyjmuje prywatnie w Hotelu Ostrowskiego od g. 9 rano do 7 popoł.

Astrolog Wasilewski przyjechał czyta los każdego udziela porady. Ceny od złotego. Białystok, Marszałka Piłsudskiego 17, naprzeciw kina „Modern".

Na żądanie Sz. Klienteli

zrobiłem kilka otoman, tapczanów, kryte w najmodniejsze gobeliny, wykonanie solidne. Ceny przystępne.

Białystok, ul. Dąbrowskiego 2. Sklep frontowy.

Popierajcie Pol. Biały Krzyż

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1, tel. 63